

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 7 k. 50
Kwartalnie . . . . . 4 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 7 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK.

Dzisiaj: Telesfora P. i Emiliana.
Jutro: Trzech Króli.
Wschód słońca o godz. 8 min. 10. Zachód o godz. 3 min. 57.
Długość dnia godz. 7 min. 47. Przybyło dnia godzin 9 minut 2.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie pocztę tek powieści Święt. Czecha, p. t. „Jestrzab contra Hyrdliczka,” w tłumaczeniu Karoliny Messing, oraz numer „Dziennika” z początkiem powieści „Życie za życie,” Berty Maryi Clay.

Niezasadniona drażliwość i konieczne wyjaśnienie.

Wspominaliśmy już nieraz, że Łódź, mimo mnóstwa jednostek trzeźwo zapatrujących się na sprawy krajowe, obfituje i w ludzi, którzy nie chcą mieć z nami nic wspólnego. Są to owe kretowiska, pracujące w ciemnościach nad zniszczeniem każdego objawu uczciwszej myśli, nad zagładą każdego niepodległego zdania, nad niedopuszczeniem wytworzenia się opinii publicznej, która by się nie dała prowadzić na pasku przez nieuprawnionych ku temu prowodyrów, lecz która by samodzielnie oceniała wypadki i sytuacje, ludzi i rzeczy. Zrobiliśmy do nich aluzję i w ostatniej odezwie redakcyjnej, nie sądząc, że nam tak rychło przyjdzie dotknąć jednego z ich siedlisk. Tym kretom bez cywilnej odwagi, bez nauki i podnioslejszej myśli, solą w oku jest organ niezależny, który ma śmiałość krytykować to, co niskie i nieszlacheckie, gdziekolwiekby to napotkał, podnosić zaś rzeczy godziwe i prawe. Obawa krytyki publicznej, które to wyrazy dotychczas wykreślone były ze słownika łódzkiego, sprawiają w tych krecich jamach ruch niezwyčajny. Trwoga ta także im dopatrywać się w słowach naszych znaczenia, którego im nigdy przypisywać nie zamierzaliśmy i obniżać nasze zadanie, polegające wyłącznie na słuźeniu sprawie publicznej, do skali właściwej poziomowi ich własnej nicości. Naturalną więc jest niechęć tych waleczników ciemnoty do każdego światła. Dopóki liże pisemka mogli niegdyś nazy-

wać Kaseblattami, dopóty błogo im było na sercu, że nic nie narusza ich marnego spokoju, że niema obywatelskiej kontroli. Z ukazaniem się „Dziennika Łódzkiego”, który musiał o czem innym myśleć niż o anegdotkach z prowincyj nadreńskich lub dolno-austriackich, — stosunki się nieco zmieniły. „Dziennik” wie czego chce i dokąd dąży. Wypowiadał on nieraz swoje przekonania i w artykułach wstępnych i w polemikach i w owych felietonach zacnego Sarmatiusa, którego dowcipne, ostre nieraz, lecz zawsze uczciwą tendencją natchnione odcinki, zdają się być przedmiotem szczególnej niechęci ciemnoty. Tętnaj przeto zbyt czynnym byłoby ich powtarzanie; wystarczyłby wzmianka, że przed wszystkimi innymi uczuciami, chcemy wyplenić ze społeczeństwa wszelki cień nawet niesumiennosci. Jest to oczywiście postulat, do którego urzeczywistnienia dążymy i którego możemy nie osiągnąć, lecz dążenie to jest świętym obowiązkiem. Gdziekolwiek spotkamy to, co rzymianie tak doskonale określali wyrazem nefas (rzeczy niegodziwe), wystąpimy ze słowem potępienia. Wszystko nam jedno, czy przedmiotem krytyki jest szlachta, mieszczaństwo czy chłopci; czy chrześcianie czy żydzi lub mahometanie; czy autochtoni czy też ludzie pochodzenia obcego; czy adwokaci czy rzemieślnicy; czy wiecy przemysłowcy czy też kupcy i lekarze. Przed trybunałem opinii publicznej wszystkie stany, wyznania i narodowości są równoprawnione. Sprawiedliwość nie rozumie przywilejów. Wierni tej wszechludzkiej idei, której wedle sił służyć pragniemy, — zapowiedzieliśmy pracę dla całego społeczeństwa, nie ograniczając go do ciasnego koła wyznaniowego, lecz uwzględniając w niem wszystkie czynniki składowe. Nieraz wykazywaliśmy tych czynników użyteczność i nie tracimy nadziei, że w procesie, o którego prawidłowy przebieg tak bardzo chodzi każdemu, bądź co bądź przyznają nam będzie kiedyś pewna choć maleńka zasługa. Tymczasem ludzie złej woli, obskuranci, widzący często mimowoli piszących swoje własne sprawy w artykułach, które nigdy nie miały na celu ani osobistych zaszczepki ani szkany jakiegokolwiek

grupy, pożytecznej krajowi, — usiłują bezstannie podkopywać nasze stanowisko tak mozolnie zdobyte. W tym celu nie pomijają żadnej sposobności, ażeby wzmóc dającym się łatwo obalamuciu umysłom, że wyrządzamy krzywdę (ani by się kto spodziewał!)... wyznaniu żydowskiemu. Spekulację tę kretowiska, o którym mowa w tej chwili, łatwo zdemaskować. Ponieważ nasi współobywatele żydowscy stanowią przeważną część klasy średniej i stosunkowo najchętniej czytają po polsku, — chodzi więc kretowisku o usunięcie wpływu naszego na tę klasę ludności. I rzecz dziwna, — podczas gdy niesumienni sprawozdawcy o Łodzi dowodzą, że czapkujemy żydom (czyż dalej posuwać można bezcelność?), tutaj na miejscu dochodzą skargi do redaktora pisma, że artykuły „Dziennika” a zwłaszcza felietony są antysemityczne!! Nie znosimy dwuznacznych sytuacji. „Dziennik Łódzki” ze sto razy obwieścił, że kwestya wyznaniowa nie istnieje dla niego w życiu obywatelskiem. Nie żądamy legitymacji religijnej, pytamy tylko, czy czynią się uczciwie i prawe. Nasza ludność izraelska musi z natury rzeczy budzić w nas tem większe zajęcie, ile że posiadamy jej w kraju bez mała milion. Z tego powodu, jako do winnych nam być blizkimi, blizszymi niż ktokolwiek inny, odzywamy się do naszych izraelskich współobywateli z całą szczerością i otwartością. Potępiamy wywołanie z Łodzi pieniędzy przez rabinów berlińskich (dr. Hilldesheimer), nie zachwycamy się tajemniczością zarządu gminnego, który tak mało o sobie znać daje w sprawach publicznych — lecz mamy najwyższe uznanie dla obywatelskiego kierunku mnóstwa rodzin żydowskich, które tu w Łodzi uczciwie pojmują swą rolę. Tem więcej nas zdziwia nieczem nieusprawiedliwiona drażliwość, której wyraz dała pewna grupka izraelitów, z powodu rozgłoszenia dowcipu felietonisty naszego o ogólnem wszystkich zadowoleniu ze zmiany fałszywej pięciocrubłówki (felieton z Nr. 273 D. Ł.). Jeżeli to był fakt, zasługiwał na skarcenie w formie, której wybór przysługuje zawsze autorowi. Jeżeli tylko anegdotka, przynosi zaszczyt dowcipowi twórcy; gnie-

wał się niema o co. Felietoniście wolno mnóstwo rzeczy, któreby nie uchodziły w poważniejszej rozprawie. Grupka więc, o której mowa, niepotrzebnie się sili o zmniejszenie wpływu „Dziennika” wśród swoich współwyznawców. Chce ona podpisami ich zobowiązać do nietrzymania „Dziennika” jako antysemitckiego pisma. Działalność tę uważamy za obowiązek publicznie napiętnować jako niegodną. Mówiono nam, że się znalazło już 25 chętnych do podkopywania naszej pracy a wszystko ci, którym satyra felietonisty spać pono nie daje. Możemy zapewnić agitatorów, że „Dziennik” i bez nich dalej istnieje i rozwijać się będzie. Wolno każdemu wykreślić się z listy naszych abonamentów, lecz nie wolno swego skąpstwa lub niechęci osobistej zasłaniać mniemaną krzywdą, wyrządzoną niezaskuszeniem całej grupie ludzi. Drażliwość zresztą w tej mierze zgoła nieusprawiedliwiona; czemuż szlachta nieraz silnie jest krytykowaną a nie zbiera podpisów na wyklecie jakiegokolwiek pisma; czemuż inne stany, zawody i inni ludzie poddają się krytyce publicznej? Jedni izraelci mieliby stanowić wyjątek? Nie możemy przypuścić na chwilę, aby zdrowy rozsądek nie wziął góry nad niezasadnionem podszuczaniem ludzi złej woli. Znaną jest rzeczą, że pod względem wykształcenia humanitarnego, kobiety izraelskie stoją nierównie wyżej od mężczyzn. Obserwacja ta, zwłaszcza w Łodzi, łatwa do sprawdzenia. Ponieważ kobiety przeważnie pielegnują tu język, w którym przemawiamy, odwołujemy się do nadobnych cór Izraela, aby nie pozwoliły na zmniejszanie wpływu, który wśród izraelskiej ludności w Łodzi, należy się przedewszystkiem pismu polskiemu.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 stycznia). Ostatni tydzień roku nie przynosił nic ważniejszego dla giełdy. Pomyślnie usposobienie, które już w tygodniu ubiegłym cechowało spekulację, trwa do tej pory; ogólnie położenie charakteryzują najlepiej nadzwyczajna obfitość pieniędzy, nie ustająca nawet przy zamknięciu roku. Regulacja końcomiesięczna odbyła się w tygodniu ubiegłym szybko i łatwo. Nadmiar pieniędzy ok-

Z TYGODNIA.

Zamiast powinszowania. — Obrachunek z rokiem minionym. — Sprawy krajowe. — Sprawy łódzkie — Kościoły. — Gmina żydowska, prot-st zarządu i mój. Co dał rok stary i co dać obiecał. — Dobroczynność. — O teatrach łódzkich.

Rad jestem niezmiernie, że wyręczono mnie w obowiązku powinszowań noworocznych na tem miejscu. Nie byłem nigdy wymowny w składaniu jakichkolwiek życzeń, — i w tej chwili, gdy stawiam się w położeniu człowieka, chcącego z karty felietonowej rzucić wianuszek pomysłowości w słowach, czuję krew bijącą do skroni, ciśnię się taki nawał wspomnień przykrych, uczuć bolesnych, że opanować je byłoby trudno, zatem milczęć wole.

Pocóż kłamstwem brukać usta, gdy marzeniem tylko pieniądź. Czy kwestya rozumu, czy zdrowia, zadowolnień zmysłowych a nawet umysłowych wchodzi na porządek dzienny, rozwijanie jej leży na dnie kasy i to koniecznie ogniotrwałej a pełnej. Minęły czasy, w których umiano zadawać sobie małym, kiedy spokój i szczęście rodzinne, pogoda ducha, były sumną pragnień. Wszystko to jest dziś farsą wobec „gorączki złota” — spokój i szczęście uciekają nawet z cichych dworców wiejskich a wsuwa się do nich komornik. Do jednych otwiera mu drzwi rozpusta, żądza użycia, błyszczenia — mniejsza o takie; żal mi jednak, gdy słyszę, że na folwarku zabrano ruchomości za maszyny gospodarze wzięte na kredyt, a trafiło się to w okolicach Łodzi człowiekowi zacnemu; jego już nie zbawi projekt instytucyi, mającej ułatwiać ziemianom nabywanie machin rolniczych... Co się tyczy Łodzi, nikt mi chyba nie zaprzeczy, że tylko życzenia z workiem w ręku byłyby pożądane. Szczęście, moralność, uczciwość, są tutaj tak sprowadzone do wspólnego mianownika rublowego, że

gdym nawet odezwiem się w jakiej sprawie dotyczącej ogółu, szukają rubla na dnie myśli twojej. Zatem raz jeszcze powtarzam, że rad jestem Hrechosiejowi za wyłączenie mnie w obowiązku powinszowań; zamiast nich, wole rzucić okiem na rok ubiegły i przedstawić wam możliwie dokładny obraz tego co się stało, co zrobiono i czego zaniechano.

Kto w sądzieńiu spraw ludzkich hołduje zdaniu, że niema złego, któreby nie wyszło na dobre, że strata jednych przynosi korzyść drugim i tym sposobem równowaga zawsze utrzymać się musi, ten przyzna, że rok ubiegły nie był gorszym od innych. Z kosmopolitycznego stanowiska wychodząc i ja jestem tego zdania, nie wówczas jednak, gdy trzeba rozpatrzyć się w tem, co nas obchodzi bliżej.

Epidemie i powodzie ominęły nasz kraj w roku ubiegłym, za to nie jedna szczyrbka powstała w większej własności ziemskiej a ze sfer włościańskich mieliśmy kilka faktów, świadczących o strasliwym upadku wśród ludu. Ciężej jeszcze zawisnęły niepowodzenia nad własnością ziemską w guberniach kraju zachodniego; majątki licują się tam gromadnie a spory ich procent przechodzi w ręce obce. Wielką wreszcie i dotychczas nieprzebołąłą klęską był pożar Grodna.

Na czarnem tle powyższym rysują się jaśniejsze punkty, mianowicie praktyczne usiłowania w kierunku podniesienia rolnictwa i rozmaitych gałęzi przemysłu krajowego, a nie małą zasługę początkowania w tej mierze przypisać należy wystawie rolniczo-przemysłowej w Warszawie.

Pod względem komunikacyjnym, najważniejszym faktem było otwarcie drogi iwanogrodzko-dąbrowskiej, z którą dość ściśle wiąże się interesy przemysłu łódzkiego. Zanotować winniem jeszcze reorganizację banku polskiego i przemianowanie go na kantor banku państwa, oraz nadzieje,

jakie w przekształconej świeżo instytucyi pokłada kraj cały ze względu na uciążliwe warunki kredytowe, gniotące obecnie rolnictwo, przemysł i handel.

Zwracając się do spraw naszych domowych, zaczynam od frazesu, który już raz znalazł się w łamach pisma naszego i wołam: szczęśliwa Łódź! Ślady krachu przemysłowego zatarły się prawie zupełnie; upadłości, jakie wydarzyły się w ciągu roku, odnieść wypada do czasów dawniejszych, — to echa, które jeszcze odzywają się niekiedy jak ostalnie grzmoty po burzy. Bankructwa zamiejscowe nie szarpnęły dotkliwie żadnej z firm naszych, ba! nawet czteromilionowe bankructwo Demba i Kahana, które niby rakietą wyleciało na horyzont z końcem roku, nie przyniosło szkody Łodzi błogosławionej. Interesy w przemyśle fabrycznym szły wogóle niezgorzej, puszczono w ruch kilka fabryk, tylko małe firmy handlowe śpiewały z dnia na dzień starą piosnkę o ciężkich czasach, stagnacyi i braku kredytu. Dla wierności obrazu winniem jednak nadmienić, że otwarto w ciągu roku conajmniej pięćdziesiąt nowych sklepów, których żywot oby jaknajdłuższym był i najświetniejszym!

Z domami sprawa już gorsza. Wartość ich obniżyła się mocno, więc i kredyt był lichej; chęć budowania znacznie osłabła a raty do towarzystwa kredytowego wpływały tak leniwo, że musiano ciągnąć je gwałtem. Kilkanaście domów poszło na licytacyi znacznie niżej wartości rzeczywistej a niejedna sprzedaż przymusowa jest jeszcze na planie. Bądź co bądź, miasto pozyskało kilka nowych, ładnych budowli prywatnych, — no i więzienie przy Konstantynowskiej, którego wygody podobały się widocznie rzezimieszkom, kradzieże bowiem i rozboje zwiększyły się w sposób niepokojący.

Odkał agentury ubezpieczeń pozbyły się... łatwości, ucichły i pożary, było ich

o wiele mniej w minionym roku a między niemi zaledwie kilka większych, mianowicie na Bałutach, gdzie około trzydziestu rodzin zostało bez dachu, w składach rosyjskiego towarzystwa transportowego, dalej trzydniowy pożar domu Kaliskiego i wreszcie ostatni, który w rumowisko zamienił fabrykę Heymana. Razem cztery; każdy przyzna, że jak na Łódź, to cyfra wcale przyzwoita.

Pomówmy też nieco o instytucjach. Najprzód nasuwają się kościoły katolickie ze swoimi potrzebami. Świętokrzyski odnawia się a raczej wykończa i stroi, ale jakże powoli, jak nieśmiało i przeważnie — powiedzmy otwarcie — na kredyt u rzemieślników. Jedynie malowania wewnętrzne postąpiły raźniej, dzięki ofiarności państwa Herbstów. Ostatecznie otynkowano mury zewnętrzne, dwie figury stanęły obok wieży frontowej, słowem powolutku stroi się ta świątynia, zatem rok nie był dla niej stracony a po ofiarności parafian spodziewamy się, że w roku bieżącym roboty wszelkie będą skończone zupełnie, a co najważniejsza — zapłacone. Mały kościółek drewniany na Starem Mieście, którym od niedawna opiekuje się ksiądz Siemiec, uporządkował się także cokolwiek. Rozebrano sztachety na poły połamane i okolono murem dom Boży, to też i parafianie, dla których często braknie miejsca w kościółku, swoobodniej mogą teraz pomodlić się pod ścianami modrzewiowemi. Tu wspomnieć muszę, że potrzeba trzeciego kościoła z każdym dniem staje się widoczniejszą, a jakże tu przystąpić do zadośćuczynienia jej, skoro stare kościoły z takim trudem zdobywają każdą cegiełkę potrzebną, każdą garść wapna, nie mówiąc już o braku obrazów, tej najpiękniejszej i najwspanialszej ozdoby świątyni. Wszak wiemy wszyscy, ile lat budował się kościół Świętokrzyski, — czasoby więc zaważać pomyśleć o funduszach no nowy Dom Boży. Zwracam słowa po-



zał się tak wielkim i wyraził się w podaży tak u- silnej, że dyskonta prywatne obniżyły się o 1/4 0/0; z 3 3/8 0/0 na początku do 3 1/8 przy końcu tygodnia. Na prolongacyj obniżenie pieniędzy oddziaływała także nadzwyczaj pomyślnie; stopa prolongacyjna ob- niżyła się o 1/2—1/4 0/0, z 4 1/2 do 4 1/4 i 4 1/8. W dzia- łalności spekulacji była wprawdzie widoczna ogólna wstrzemięliwość, bardzo zresztą naturalna ze względu na koniec roku, w każdym jednak razie obroty spekulacyjne były rozległjsze niż w tygo- dniach poprzednich i szczególnie dwa dni ostatnie dowiodły, że spekulacja z dobrą nadzieją rozpo- czyna rok nowy. Już teraz można przewidzieć, że dla tutejszych wielkich instytucji finansowych zbli- żają się czasy energicznej działalności emisyjnej, nowe przedsięwzięcia mają też powstać. Zwa- żywszy w końcu, że dla przemysłu krajowego ot- wiera się stanowczo lepsze widoki, nie można mieć żadnej wątpliwości, że w nowym roku ope- racje giełdowe znajdą grunt urodzajny i rozwijać się będą w zakresie interesów legalnych, przyno- szących ekonomiczny pożytek. W tygodniu ubieg- łym uwagę zajmowała głównie regulacja końco- miesięczna, załatwiona pomyślnie. Po za tem na uwagę zasługują mocne usposobienie giełdy dla pa- pierów krajowych państwowych. Z zagranicznych rosyjskie były przedmiotem ożywionych obrotów i dosyć znaczne wykazują zyski. Ruble notowa- no przy końcu tygodnia o 1 m. wyżej.

**Targi warszawskie.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 stycznia). W e f n a. W tygodniu ubiegłym kupiono na targu tutejszym 275 p. wełny rosyj- skiej (mojki) ordynaryjnej do Łodzi, 120 ctr. weł- ny polskiej do Tomaszowa (z tych 50 ctr. z zmar- lic) i małą partycję wełny rosyjskiej (mojki) grubej. Rynek tutejszy odwiedził po raz trzeci na- bywca zagraniczny Poppe, uwzględniający głównie wełnę ciekłą, lecz nie dokonał dotychczas żadnych zakupów. W latach poprzednich, gdy na rynkach zagranicznych ceny nie były tak niskie jak obecnie a popyt nie zamykał się w ciemnym kole najnie- zbędniejszych potrzeb, przybywali na targ tutejszy kupcy z różnych miast zagranicznych, zaraz po u- kończeniu jarmarku. Zapasy na prowincji wyczer- pywały się wkrótce. W tym roku dopiero przy końcu przybyło trzech nabywców zagranicznych, którzy zakupili ledwie 1,500 ctr., uwzględniając tylko lepsze gatunki. Gatunki gorsze są wogóle za- niedbane a ceny ich mogą obniżyć się jeszcze bar- dziej, gdyż rynki fabryczne zalewa wełna rosyjska, której posiadacze udzielają nabywcom długotermi- nowych kredytów i zbywają swój towar tanio. — Z b o Ź a. dowieziono w tygodniu ubiegłym bardzo mało. Przy braku ochoty do kupna, kilka razy musiano ofiarować te same partie; targ usposobi- ony był słabo, niskie już ceny spadły jeszcze bar- dziej. Płacono za: pszenicę wyborową 5.85—6.22 1/2, białą 5.25—5.70, pszta i dobrą 5—5.25, ordyna- ryjną 4.50—4.80; żyto wyborowe 3.75—4.15, śre- dnie 3.60—3.70, ordyn. 3.40; jęczmień wyborowy 3.90—4.20, średni 3.50—3.75, ordynaryjny 3.30; o- wies 2.70—3.30; grykę 3.50—4; groch polny 6—7, cukrowy 7.50—9, fasolę 9—10, kaszę jaglana 1—1.40; olej rzepakowy do 4.50, lniany do 5. M a k a. Przy ruchu nieco bardziej ożywionym, ceny mąki podniosły się przed świętami. W przy- szłym tygodniu ma odbyć się w Warszawie zjazd młynarzy, celem wyszukania zagranicą rynków zby- tu dla naszej mąki. Wobec podwyżki cen mąki w Ameryce, należy spodziewać się popytu ze strony Francji i Anglii. Notują: Papiernia 1/0 11.25, 3/0 10.75, 2/0 9.12 1/2, 1/0 8.25, I 7.50, II 5.75; Ostro- pol A. 9.75, B. 8.75; Zegrzynek 7/8; Słodowiec 4/0 10, 3/0 9.50, 2/0 8.25, 1/0 7.75, I 6.75; Orłów 3/0 10.25, 2/0 9.25, 1/0 7.87; Lurek 9.75, 3/0 8.75, 2/0 7.75, I 6.75, II 5; Piszczyn 2/0 8.25, 1/0 7.25; Lu- bież 3/0 9.50, 2/0 8.50, 1/0 7.25, I 6.25, II 5.

**Cukier.** K i j ó w, 1 stycznia. W tygodniu u- biedłym sprzedano cukru gotowego 55,000 pudów do odstawienia na stacye dróg żel. południowo-za- chodnich w miesiącach zimowych po 3 rs. 79 kop. i 10,000 pudów do odstawienia na stacye drogi żelaznej fastowskiej w miesiącach zimowych po 3 rs. 70 kop. Cukru z przyszłej kampanii sprzedano 20,000 pudów do odstawienia na stacye drogi żel. fastowskiej w miesiącach zimowych po 4 rs. 50 k. i 50,000 pudów z odstawą do Moskwy w miesi- acach zimowych oddano do przeróbki.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Loterya klasyczna.** „Gazeta losowań” do- wiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, że obecnie rozważa się w ministerstwie skarbu kwestyja dalszego istnienia loteryi klasycznej Królestwa Polskiego. Ponieważ urząd loteryi jest jednym z wydziałów ban- ku polskiego a niebawem wcielonym zosta- nie do warszawskiego kantoru banku pań- stwa, przeto zarządzający bankiem państwa p. Ziemsen zwrócił uwagę na powstałą stąd anomalię wobec prawa, zabraniającego przywozu do Cesarstwa biletów polskiej loteryi klasycznej. Wynika ztąd, że opera- cya stanowiąca wydział jednego z kanto- rów banku, samemu bankowi jest wzbro- nioną. Proponuje zatem p. Ziemsen, aby liczbę biletów loteryjnych powiększyć do jednego miliona i zbyt rozprzeszczenił na całe Cesarstwo, albo też, aby loteryę zu- pełnie skasować, który to ostatni projekt ma w ministrze finansów gorącego zwolennika. Decyzya ostateczna jeszcze nie zapadła, spodziewać się jej jednak należy w ciągu kil- ku tygodni.

**O filię banku państwa** zamierzają się sta- rać mieszkańcy Siedlec. W tym celu zbiera- ne są dane statystyczne o rozwoju przemy- słu i handlu w guberni siedleckiej.

Stały się płatnemi kupony procentowe za drugie półrocze r. z. od obligacji kolei wiedeńskiej; oraz kupony procentowe za drugie półrocze r. z. od akcji kolei byd- goskiej.

**Prezes komitetu giełdowego warszawskie- go** p. Bloch podał się do dymisji z tego urzędu.

**Spółka owocowa.** Zapisy na uczestników spółki owocowej zostały już zamknięte. W spółce przyjęło udział około 60 ogrodn- ków.

**Oddział komory celnej** ma być jeszcze w r. b. otwartym w Warszawie na stacyi kole- lei nadwiślańskiej.

**Urządzenie portu mikołajowskiego** rozpo- częte zostanie na wiosnę i kosztować bę- dzie 163,000 rs.

**Licytacja odbędzie się** w biurze zarządu księstwa łowickiego w Skierniewicach na sprzedaż drzewa w leśnictwie Skierniewice na sumę około 11,000 rs. dnia 27 b. m.

**Na skutek polecenia dowódcy** półków gwardyi, konsystujących w Warszawie, wszy- stkie artykuły żywności dla wszystkich od- działów gwardyi, dostarczane być mają tylko przez dostawców chrześcian, chociaż- by nawet ich oferty przewyższały ceny do- tychczasowych liwerantów, pochodzenia nie- chrześcijańskiego.

**Kilku kupców kawkazkich** w tych dniach zakupiło w Warszawie znaczną partycję wy- robów galanteryjnych. Jest to pierwszy zakup tego rodzaju wyrobów w Warszawie.

**Obstalunek.** Jeden z majstrów szweczkich w Warszawie otrzymał z Orenburga zaino- wienie obuwia za 3,000 rs.

**Zarząd poczt francuzkich ogłasza,** iż bilety wizytowe itp. papiery, przesyłane pod opaską, nie mogą mieć opaski szerszej od połowy posyłki.

**Wystawa powszechna** ma być urządzoną w Genewie w r. 1887. Komitet wystawo- wy już został utworzony.

**Kwestya wystawy paryskiej** w r. 1889, o której od niejakiego czasu nie było słyhać, obecnie wchodzi w fazę czynną. Gabinet przyrzekł przemysłowcom dać bliższe infor- macye w miesiącu przyszłym.

Kronika Łódzka.

(—) **Towarzystwa akcyjne.** Do dwóch istniejących już w Łodzi towarzystw akcyj- nych przybyć mają jeszcze trzy nowe. Suk- cesorowie Anstadta przekształcają swój browar na spółkę akcyjną, której ustawa znajduje się już w ręku władzy. Krają pogłoski, że i p. Heinzel zamierza utwo- rzyć wielkie towarzystwo akcyjne z udzia- łem kapitalistów zagranicznych a miano- wicie belgijskich i angielskich. Podobny zamiar ma i p. Poznański, który zamysła o towarzystwie akcyjnym z kapitałem kilku milionów rubli.

(—) **Akcyje kolei fabryczno-łódzkiej,** wy- losowane dnia 26 października 1885 roku oraz należności za kupon Nr. 39 spłacane są od soboty.

(—) **Sprawy kolejowe.** We właściwych sferach powstał projekt połączenia wszyst- kich dróg Królestwa w jedną lub dwie grupy. Droga fabryczno-łódzka należałaby w takim razie do tak zwanej grupy przy- wiślańskiej.

(—) **Zakłady przemysłowe scheiblerowskie** zaprenumerowały 6 egzemplarzy „Gazety przemysłowo-rzemieślniczej” dla robotni- ków, pracujących w przędzalni.

(—) **Z powodu świąt Bożego Narodzenia** st. st. biura w urzędach tutejszych oraz w oddziale banku polskiego pozostają zam- knięte do piątku.

(—) **W ostatnim numerze** „Gazety prze- mysłowo-rzemieślniczej” spotykamy się z li- stem p. Maksymiliana Walickiego, współ- właściciela fabryki izolowania drutów tele- graficznych i telefonicznych w naszym mie- ście. W liście tym p. W. opowiada, jakim sposobem przyszedł do założenia wspomnio- nej fabryki. Interesując się wynalazkami z dziedziny elektryczności jedynie dla za- spokojenia pragnienia wiedzy, sprowadzał wspólnie z p. L. Jankowskim druty izolo- wane, potrzebne im do budowy przyrządów dla doświadczania. Zdziwieni wysoką ceną tych drutów, zbudowali przyrząd własnego pomysłu do ich wyrobu, co powiodło się im, przyczem przekonali się, iż drut wy- padł im o wiele taniej. Widząc to, za- częli go fabrykować na obstalunek i powoli rozwijać fabrykację. Przy liście swoim p. W. przesłał redakcyi „Gazety rzemieślni- czej” pewną ilość próbek drutów izolowa- nych. O próbkach tych wyraża się redak- cya z uznaniem, iż odpowiadają one w zu- pełności potrzebom.

(—) **Dobre informacye.** Zwracaliśmy u- wagę czyją należy już w roku zeszłym na niedokładność części informacyjnej naszych kalendarzy a między innymi kalendarza le- karskiego J. Rogowicza. W tych dniach

opuszcilo prasę to wydawnictwo i powtórzy- ło znów te same błędy, które wykazaliśmy poprzednio. I znów zamiast trzydziestu kilku lekarzy zamieszkałych w naszym mieście, znajdujemy tam tylko 15 a w tej liczbie niema tych, którzy praktykują w Łodzi od lat dwudziestu kilku.

(—) **Okólnikiem** zawiadania firma „W. Landau” o cofnięciu wspólnego pełnomo- cnictwa, danego panom Michałowi Lichten- feld i Alfredowi Menke i o udzieleniu ta- kowego Michałowi Lichtenfeld samodzielnie. Pełnomocnictwo udzielone dawniej p. Adol- fowi Freund, pozostaje w swej sile.

(—) **Napad.** Onegdaj na Bałutach na- padł mieszkaniec łódzki J. Hentschel na niejakiego Józefa Kiblera i zranił go śmiertelnie nożem w lewy bok. Kibler zmarł wkrótce; liczył lat 22. Powód na- padu niewiadomy. Na miejsce udał się sędzia słodczy; sprawca został natychmiast aresztowany.

(—) **Wypadki w powiecie.** We wsi Choj- ny udusiła się 5-letnia Michalina Korda- siak, sznurkiem uwiązany do belki. Dzie- cko pozostawione było podobno bez opieki. O wypadku zawiadomiony został proku- rator.

W dzień Nowego Roku znaleziono pod mostem, niedaleko wsi Widzew w gminie Chojny, martwe ciało nowonarodzonego dziecica płci żeńskiej. Śledztwo w toku.

(—) **W teatrze Victoria** dziś przedstawienie nie będzie.

Jutro ostatnie przedstawienie programo- we na *benefis* ulubionego komika sceny na- szego Maryana Winklera. Odegraną będzie „Przezorna mama” komedia w trzech ak- tach Józefa Blizińskiego; zakończy wido- wisko akt trzeci z „Wesołej dwójki” z mą- zurzem weselnym.

We czwartek odbędzie się przedstawienie pożegnalne. Usłyszymy nową operetkę w trzech aktach, z muzyką Jana Straussa „Dwaj Grafowie” (Prinz Methusalem). Jest to jedna z nowości objętych repertuarzem, który wskutek skróconego sezonu, oczywi- ście nie będzie już wykonany.

Będą to stanowczo ostatnie dwa przed- stawienia, nie mamy zatem potrzeby za- chęcać publiczności; *benefis* ulubionego ar- tysty, przedstawienie pożegnalne i operetka nowa, stanowią chyba najlepszą zachętę. W niedzielę towarzystwo p. Texla daje pierwsze przedstawienie w Kielcach.

(—) **Teatr niemiecki.** W niedzielę przed- stawiono pierwszy raz nową *poesję* o śpiewkami p. t. „Biały kruk” E. Jakobso- na i O. Girndt’a, z muzyką G. Michaeli’sa. Pomnąwszy treść, której trudno szukać w podobnych utworach scenicznych, rzecz to wesoła, z akcją dość ożywioną i lekką, chociaż komplikowaną muzyką. Panna Die- trich wykazała bardzo miły acz słaby głó- sik; ona też była główną wykonawczynią części wokalnej spektaklu. Dobrze odegrał p. Koch rolę oryginała Schätzlein; panna Auerbach w roli rzeźmieszka Mulaka i p. Rochów jako kiper grą swą wzbudzali wybuchy wesołości wśród nielicznej i to przeważnie galeryjnej publiki.

(—) **Z teatru.** Dłużni jesteśmy czyteln-

wyższe przedewszystkiem do parafian po tej i po tamtej stronie Łodzi, następnie do komitetów kościelnych, o których ener- gii, niestety, mam wyobrażenie nie bardzo korzystne i przypominam sercem całym, że cierniwością, solidarnością i zabiegliwo- ścią mrówczą, pokonać można niejedną trudność.

Bierzmy przykład z gmin ewangelickich. Kościoła Świętojańskiego nie budowano przez dziesiątki lat; budowa probostwa po- stępuje żywo. Przy kościele św. Trójcy budują nowe probostwo, sam kościół ma być rozszerzony i upiększony, — fundusze się znalazły a po umorzeniu pożyczki gmi- na ma być uwolniona od opłat za służby i pogrzeby, gdyż administracyę opłacają do- chody ze starej plebanii. Gmina założyła już z inicjatywy własnej ochronkę dla sie- sierot, pierwszą tego rodzaju instytucyę w Łodzi. Nie przeczę, że zamożność parafian katolickich jest bezporównania mniejszą, ale parafianie katolicy, jako gospodarze miasta, mieli więcej czasu po krzątaniu się około zaspokojenia potrzeb swego kościoła, szansę więc równoważą się poniekąd. Ale my, jak żydzi nieszczęśliwi, którzy nie mo- gą wykończyć nowej synagogi. Nowa syn- agoga; to także świadectwo energii i ładu... bliższy ona złotem kopułami, jakby na uragowisko — wewnątrz grzy i śmiecie.

Skoro już zawędrowałem do żydów, niech- że mi będzie wolno przypomnieć, że nowy zarząd jeszcze w marcu roku zeszłego o- brał nad wielu kwestyami, mię- dzy innymi nad usunięciem przy pogrze- bach rozmaitych praktyk, niezgodnych z postępowaniem. Wszystko zostało jak dawniej — i chedery brudne jak dawniej i cmentarzy- sko opuszczone jak dawniej; rok poszedł na marne. Cieszy mnie, że zarząd zapro- testował, jakoby gmina dać miała pienią- dze panu Hildesheimerowi na seminarjum nauczycielskie w Berlinie, — ta kwestya wymaga jednak małego wyjaśnienia. Wie-

rzę, jako zarząd z funduszu gminnych nic nie dał. Ale inni? Zdaje mi się, że żydzi łódzcy dzielą się na obozy, ja zaś, na prawach felietonisty, rozumiem pod gminą żydowską, wszystkich żydów bez wy- jątku. Za wszystkich chyba zarząd ręczyć nie może? Jeżeli chce ręczyć, niechaj mi mi dowiedzie, że ani jeden żyd nie dał pieniędzy panu Hildesheimerowi a jeżeli pójdzie o gruby zakład, to ja dowiodę, że byli tacy co dali i nawet dość znaczne su- my.

Mimo sporu, winienem jednak rzucić słówko w obronie zarządu, co do funduszu dla re- krutów. „Prawda” warszawska wspomnia- ła, że oszukano żydów wziętych do wojska. Było to za ostro powiedziane, bo nie oszu- kano nikogo. Zebrano fundusz około 7,000 rubli, a z pieniędzy tych każdy rekrut o- trzymał na drogę tyle, ile potrzebował. Reszta przypadająca mu kwoty, wypłaconą będzie po skończonym obrachunku, je- mu samemu lub osobie, którą upoważnił do odebrania w zarządzie gminy wobec świadków. Rachunek z funduszu całego ogłoszony będzie w swoim czasie w pismach miejscowych, a mieliśmy już sposobność przekonać się nieraz, że rachunki zarządu gminy żydowskiej przedstawiane są ściśle i drobiazgowo. Co prawda, to prawda; ży- czyby należało, ażeby obrachunki z fun- duszów publicznych w innych instytucyach łódzkich przedstawiane były z równą do- kładnością.

Wróćmy do obrachunku rocznego. Cóż nam dał więcej rok ubiegły? dał nam powiększony skład sędziów pokoju; adwokaci pokatni nie potrzebowali już fatygować się ze skargami wekslowemi do sądów gmin- nych, miejmy więc nadzieję, że ustana- szwindle z żyrantami fikcyjnymi. Szkoda tylko, że o zjazd sędziów w Łodzi, skłata- my tak długo napróżno.

Rok ośmdziesiąty piąty przyniósł też o- statecznie wiadomość o zatwierdzeniu bu-

dowy gimnazjum i tramwajów; wybudował nowy pawilon przy starym szpitalu, obie- cął wyrestaurować magistrat, postawił by- dłojónię bardziej odpowiednią wymaga- niom miasta, uregulował numeracyę domów i rogi ulic zaopatrzyć w tablice z nazwa- mi — a dalej pogrzebał: spółkę komandy- tową fabrykacyi sztucznego nawozu, — to- warzystwo wzajemnej pomocy subjektów handlowych, — biuro wywiadowcze a podo- bno i towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, — wreszcie zaśpiewał *requiem* nowego reursie łódzkiej. Widzimy, że bar- dzo był czynny, nie możemy rościć doń pretensyj żadnych, zatem *requiescat in pace*...

Hola! Alboż to już koniec?

A dobroczynność? a projekt kolei z Ło- dzi do Kutna, do Pabianic i do Kalisza? a osobny weterynarz dla miasta Łodzi? a ułatwienie komunikacyi z Warszawą na drodze łódzkiej? a Afganistan, Sudan, bu- rza w straży ochotniczej, Bałkany, teatry i inne sztuki piękne?

W jaki sposób ośmdziesiąty piąty mógł sobie poradzić z tyloma kwestyami w 365 dniach, nie wiem, — wiem jednak to, że w 365 wierszach nie podołam jakżej z osobna, wspomnę więc o niektórych.

Dobroczynność dostala się prawie zupeł- nie pod berko pań i spodziewam się, że nie straci na tem, że będą i ochronki obie- cane, a niejedna nędza wyjątkowa znajdzie ulgę dorazną. Waszym też sercom, piękne i dobroczynne panie, polecam troskę, ażeby przy „gwiazdce” lub „święconem” dla bied- nych znalazł się w przyszłości ktoś, co powie dwa słowa do biednych po polsku. Przebaczone czytelnicy, że wracam raz jesz- cze do gwiazdki w teatrze Talia, ale pe- wny jestem, że was obchodzi również jak mnie beztakt tych, którzy ją urządzali. Słyszałem, że proszono kogoś z duchownych katolickich, aby przemówił do biednych dzieci po polsku; kapłan oś nowił i podobno

z przyczyny, że niema prawa odzywać się publicznie, tylko w kościele lub na emen- tarzu. Wszak słowa dusz-pasterza, to nie odczyt żaden, a kościół jest wszędzie, gdzie w Imieniu Jezusa dobroczynność ludzka karmi i odziewa dziatki głodne. Jeżeli zaś pasterz katolicki nie mógł rzeczywicie stanąć ze Słowem Bożem przed owszczar- nią swoją, powinien był zastąpić go kto inny z ramienia zarządu towarzystwa do- broczynności, a jeżeli i to było niemożliwe, powinien był przyjąć ciężar ten na barki swe ów mówca, który już tam był i miał prawo mówić po niemiecku, a wiemy, że władza równie dobrze i polskim językiem.

Piękne panie! weźcie tę sprawę w opiekę waszą a pewny jestem, że przy niepospoli- tym talencie dyplomatycznym, którym od- znaczcacie się w wielu razach, łatwo wam przyjdzie załatwić kwestyę powyższą w du- chu bardziej obywatelskim.

Gdybym się nie lękał nadużyć łaskawo- ści waszej, piękne łodzianki, poleciłbym uwielbienia wiele jeszcze spraw bardzo pil- nych. Jedną z takich jest byt teatru polskiego w Łodzi. Skoro komitety roz- maite, protekcyjne, ani *konkurencyja dziwnego nabożeństwa* zbawić go nie mogą, polecam go waszej opiece, bo protekcyjne panów chwiejne są, nietrwałe i na nic się nie zdają. Uczynicie — ja nie wiem co i w jaki sposób, a wybór środków pozostawiam wa- szej dyplomacyi delikatnej — uczynicie te- dy, ażeby w roku przyszłym teatr polski nie potrzebował uciekać z Łodzi w polo- wie sezonu. Czyż to nie wstyd! gdy Lu- blin i Kalisz budują nowe teatry i utrzy- mują przez rok cały, latem i zimą, towa- rzystwa dramatyczne, Łódź nie może utrzy- mać teatru polskiego przez kilka miesięcy. Zatem, skoro rozmaite projekty panów władców świata spełży na niczem, chciej- cie zatem spróbować, piękne łodzianki, dyplomacyi waszej w interesie teatru; jest





O G Ł O S Z E N I A.

Podziękowanie.

Za szczerą i liczny współudział przy obchodzie pogrzebowym...

Ferdynanda Schmidl, dyrektora cyrku.

składam w imieniu swoim i moich dzieci wszystkim czcigodnym...

Z uszanowaniem wdowa Franciszka Schmidl, córka Janetta Schmidl, syn Paweł Schmidl.

Zarazem mam zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, iż interes mój nieprzerwanie dalej prowadzić będę i upraszam szanowną publiczność...

Z uszanowaniem wdowa Franciszka Schmidl, Dyrektorka cyrku.

TŁOMACZENIA do weksli są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

Dla przyzwoitej osoby jest zaraz do odstąpienia

POKÓJ DUŻY z meblami lub bez mebli. Blizsza wiadomość, ulica Cegielniana Nr. 1401, II piętro.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją Józefa Texla.

We środę d. 6 stycznia 1886 r.

Przezorna Mama

Komedia w 3 aktach, przez Józefa Blizińskiego.

CYRK F. Schmidla

We środę, 6 stycznia 1886 r. „GOŚCINNY WYSTĘP“

nowych artystów z cyrku Renca, trupy Nicol, Hamelton, Filipuzi i dwóch doskonałych Wollyżerek mis Karoliny Furo i mis Józefiny i zaprezentowanie nowych na wolności tresowanych koni.

Występ całego personelu. Codziennie przedstawienie o godz. 8-jej wieczorem.

W niedziele i święta dwa przedstawienia, 1-sze o godz. 3 po południu, drugie o godz. 8 wieczorem.

Bal składkowy.

Z powodu zaszyłych przeszkód, projektowany bal nie odbędzie się d. 9 stycznia b. r., lecz w kilka dni później. O bliższych szczegółach zawiadomiam cyrkularze.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Panów i Panie, że kurs

tańców wiedeńskich

najnowszych, oraz i

mazura,

rozpoczynam z dniem 8 stycznia 1886 roku. Do zapisu proszę najuprzejmiej zgłaszać się do cukierni W-go J. Kloc, ulica Piotrkowska i do W-jej Emilii Mantinband, ulica Średnia, dom Weisa, Nr. 329.

z szacunkiem L. NAPOLEON.

Osoba młoda,

znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca jako gospodyni do pojedynczej osoby, tutaj lub na wyjazd do Warszawy.

OSOBA

posiadająca patent, może udzielać lekcji języka polskiego, francuskiego i muzyki. Wiadomość w Łodzi przy Nowym-Rynku Nr. 240, drugie piętro, mieszkania Nr. 3.

Dyrekcja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 21 lutego (5 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy drodze do wsi Chojny pod N. 627-d położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 5200.

Przystępujący do takowej obowiązuje się złożyć wadium w ilości rs. 1040.

Łódź, d. 2 (14) grudnia 1885 r.

Dyrekcja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 25 lutego (9 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Janem Kamockim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Wschodniej pod Nr. 453 położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 7,500.

Licytacja rozpocznie się od sumy 11,250.

Przystępujący do takowej obowiązuje się złożyć wadium w ilości rs. 1,500.

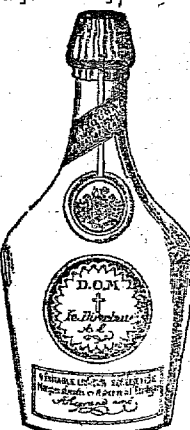
ASTRALINA

oleca 2513-6-4 E. MODROW.

VÉRITABLE LIQUER BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI OPACTWA FÉCAMP (Departament dolnej Sekwany we Francji)

Wysmienity, wzmacnia organizm, ułatwia trawienie i czynność kiszek.



Prawdziwy likier benedyktyński jest najlepszym środkiem wzmacniającym organizm, najłatwiej poprawiającym trawienie...

Sposób użycia. Dla ułatwienia wypróżnienia kiszek używa go się w rozcieńczeniu z wodą zwycajną lub gazową przed jedzeniem.

Dla ułatwienia zaś trawienia jeden lub dwa kieliszki po każdym jedzeniu.

Każda butelka po winos u spodu mieć prostokątną etykietę z podpisem dyrektora głównego.



2270-2-1

Sprzedaje się wszędzie.

IV-klasowa

Skola meзка filologiczna przy ulicy Cegielnianej Nr. 271, dom Goldberga,

ma honor oznajmić Szanownym Rodzicom i Opiekunom, życzącym oddać swych synów i wychowanców do otworzyć się mającego z nowym rokiem szkolnym Gimnazjum filologicznego, iż mogą znaleźć pomoc w językach: łacińskim i greckim — codziennie w godzinach wieczornych, pod przewodnictwem nauczycieli kompetentnych.

Przełożony Józef Mejer.

Potrzebna jest 2517-1-1

bona

Polka, posiadająca język francuzki. Wiadomość w domu, dawniej Rychtera Cegielniana u p. Kościanowskich

Poszukuje się na długi czas

większego lokalu

z maszyną parową, o sile 25-30 koni.

Oferty pod lit. A. C. uprasza się składać w redakcyi niniejszego pisma. 2512-3-3

Ma honor polecić Szanownej Publicznosci, za zezwoleniem wyższej władzy przezemnie w domu K. Scheiblera otworzony

skład materyałów aptecznych,

perfum, mydeł toaletowych, wód mineralnych, środków opatrunkowych i narzędzi chirurgicznych oraz farb.

APTEKARZ

S. SILBERBAUM.

2315-3-2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 2 stycznia.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopełnione transakcje. Lists exchange rates for Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Dopełnione tranz., Z koño. giełdy, Akcje, Stopa proc., Dopełnio-na tranz., Z koño. giełdy. Lists various securities and stocks like Oblig. Skar. Kr. Pol., R. s. Poż. W. s. 1 em. 1000 r., etc.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table showing train schedules from Łódź to various destinations like Koluszki, Skierniewice, Warszawa, Piotrków, etc.

Table showing train schedules from Łódź to various destinations like Koluszki, Skierniewice, Warszawa, Piotrków, etc. (continued).

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem w rąkają czas od godziny 6-jej wieczorem do godziny 6 rano.

Table showing train schedules for various days of the week (Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela) with columns for departure and arrival times.